

"My Polacy, My Dolnoślązacy"

autor: KACPER SŁOWIK

szkoła: Prywatne Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące
im. św. Dominika Savio we Wrocławiu

opiekun: Janusz Kaczorowski

temat: *Henryk Sienkiewicz tworzył „dla pokrzepienia serc”. Czy w Twoich czasach potrzebny jest ktoś taki? Do jakich wartości mógłby sięgnąć?*

“Świadomie do Źródeł lub oślepieni na wysypisko śmieci, czyli o zniewoleniu własnym i innych”

Człowiek to bardzo interesująca istota pod wieloma względami, a przede wszystkim w aspekcie procesu nauki i uczuć. Jednym ze stanów, jakiego się uczymy, jest nadzieja. Oczywiście jej poziom (jeżeli takowy da się określić) zależy od jednostki ludzkiej, jej własnych przeżyć i spotkanych ludzi. Odczuwanie tego stanu dotyczy każdego człowieka bez względu na płeć, wiek czy kolor skóry. To właśnie ona daje nam możliwość snucia marzeń o lepszym przebiegu niektórych spraw, ale co ważniejsze, wzbudza w nas chęć do działania, daje nam moc, którą bez obaw na podważenie moich słów, mogę nazwać najsilniejszą siłą napędową ludzkiego ducha. Sprawiała ona, że wielu zostało okrzykniętych bohaterami, dzięki niej ludzie dzielnie bronili swoich ideałów i zasad, zaś tym którzy nie byli wolni, dawała wytrzymałość i zachęcała do przejęcia spraw w swoje ręce. Okupanci każdego sortu, umiejscowieni na każdym punkcie osi czasu bali się jej, gdyż wiedzieli, do czego zdolni są ludzie będący nią wypełnieni, dlatego tak wielu z nich starało się zniszczyć tę ostatnią deskę ratunku ludzi ciemionych.

Przy tak dramatycznym rozwoju wypadków potrzebny jest swego rodzaju bohater, twórca, który posiada wystarczające zasoby nadziei, aby dzielić się nią i podbudowywać innych. W XIX wieku ku pokrzepieniu serc narodowi polskiemu przyszedł Henryk Sienkiewicz, starając się przekonać społeczeństwo do jego siły, opierając się o fundamenty wiary i patriotyzmu, potrzebne akurat w tamtejszej sytuacji. Po tych rozważaniach powstaje jednak pytanie, czy w dzisiejszych czasach potrzebujemy pokrzepienia?

Jedną z głównych kwestii, jakie powinniśmy podjąć, rozważając ten konkretny problem, jest samo słowo *pokrzepić*, które, według Słownika języka polskiego oznacza: “dodawać komuś siły”, “podnieść na duchu”, jednak zasady, które rządzą naszym dzisiejszym światem, nie wskazują na to, że potrzebujemy wsparcia, zarówno duchowego (patriotycznego), jak i fizycznego. Stworzyliśmy społeczeństwo, które jest względną jednością i jako szarzy obywatele pośrednio mamy władzę nad bardzo ważnymi kwestiami dotyczącymi naszego życia i środowiska. Jesteśmy masą, posiadającą siłę zmieść całą zielen z powierzchni planety, która marnuje i produkuje coraz więcej jedzenia, a także wiele innych owoców przemysłu, których tworzenie na dużą skalę jest szkodliwe dla naszej planety, a ponadto zatraciliśmy naturalne dobro naszego ducha, zamykając się w samych sobie, zapominając o ludziach dookoła nas. Duch potrzebuje wsparcia dopóty, dopóki pamięta się o nim, a my niestety straciliśmy w tej relacji kontakt, skupiając się na sferze materialnej naszego życia. Myśląc o tym wszystkim, nie jestem w stanie tak potężnej grupy nazwać słabą (pod względem fizycznym, oczywiście), a już na pewno nie taką, która potrzebuje pokrzepienia w swojej sytuacji, ponieważ, aby ludzie potrzebowali wsparcia, trzeba im najpierw przypomnieć o ich duchu, a później uświadomić ich, że są w swego rodzaju niewoli. Jednak kto lub co kontroluje tę grupę?

Tak jak już wspomniałem, żyjemy w czasach pozornego pokoju, w których ludzie mieszkający w krajach bogatej północy mogą się skupić na czerpaniu korzyści ze stabilnej sytuacji gospodarczej ich państw, oczywiście kosztem wycisku innych narodowości. To

odcięcie się od problemów, które, jak zwykli mówić ludzie, “nas nie dotyczą”, w rzeczywistości sprawia, że nasze serca stają się coraz twardsze i coraz bardziej skupione na nas samych. Przestajemy zauważać problemy drugiego człowieka, najpierw tego z odległych zakątków świata i sukcesywnie stajemy się zobojętniali na kłopoty naszych znajomych czy bliskich. Relacje jednostki coraz częściej skupiają się na więziach z rzeczami materialnymi, w trosce tylko o ekonomiczną i klasową jakość naszego życia, więc odpowiedzią na pytanie “Co nas zniewala?” jest stwierdzenie, że robi to konsumpcjonizm i materializm. Te dwa zjawiska, zarówno psychologiczne, jak i społeczne, są okupantami naszego społeczeństwa, dominują nad nim, nie ukazując swojej prawdziwej władzy. Panują nad ludźmi po cichu, aby żaden z nich się nie zorientował, że znalazł się w niewoli.

Oczywiście nie są to istoty chcące przejąć władzę nad światem, tylko procesy myślowe, postawy, które w takim stopniu odpowiadają mózgowi jednostki, że ona nawet nie chce się bronić przed zniewoleniem, które sprawi, że będzie się czuła bezpiecznie i prestiżowo w materialnym wymiarze swojego życia. W powieści autorstwa Chucka Palahniuka pod tytułem *Fight Club*, możemy znaleźć cytata: “ (...)jesteś uwięziony w swoim uroczym gniazdku i stajesz się własnością rzeczy, które kiedyś były twoją własnością”; myślę, że to najtrafniejszy sposób na opisanie funkcjonowania dzisiejszego społeczeństwa pod względem przywiązania do rzeczy, natomiast aby opisać tę zbiorowość jako organizm, dodałbym jeszcze myśl Harukiego Murakamiego z książki *Kafka nad morzem*, gdzie widnieje sentencja o tym, że ludzie tak naprawdę boją się wolności, tylko mówią, że jej pragną. Tak naprawdę lubią niewolę, gdyż bez niej nie wiedzieliby co ze sobą zrobić. Z tymi poruszającymi stwierdzeniami z dwóch różnych powieści możemy nakreślić, oczywiście tylko częściowo, ale jakże trafnie, sposób funkcjonowania świata, który przypadło nam w tym momencie tworzyć i zmieniać, jeżeli się na takowe działanie się odważymy.

Moim zdaniem, społeczeństwo opisane powyżej jest odrażającym obrazem, jakby wyciągniętym z najgorszych koszmarów, gdzie moralność i etyka zastępowane są z łatwością pieniędzmi czy innymi równie bezwartościowymi rzeczami. Ludzi żyjących w ten sposób nie trzeba pokrzepiać, należy ich wybudzić z letargu, wzbudzić w nich na nowo odruchy, które zwykliśmy nazywać ludzkimi. Pobudka z tego snu nie może być zbyt nagła, gdyż może to ich rozwścieczyć, ale też nie powinna być nazbyt powolna, aby się nie okazało, że jest za późno dla nas i dla naszej planety. Zamiast kogoś takiego jak pan Sienkiewicz, potrzebujemy drugiego Mahatmy Gandhiego działającego na skalę światową. Pokojowo i stopniowo uczącego ludzi braterstwa i miłości, wskazującego im drogi współczucia, zrozumienia i równości. Już od dawna nie potrzebujemy pokrzepienia, aby być wolni, ponieważ z naszym okupantem da się walczyć tylko myślą, to my sami siebie czynimy więźniami, ponieważ boimy się wolności i wzajemnego zrozumienia. Nadszedł czas, abyśmy rozerwali łańcuchy konsumpcji i obojętności, które sami sobie założyliśmy, i walczyli o miłość i jedność Naszą i Waszą.

Nie pozwólmy odebrać sobie samym tych “(...) kilku centymetrów sześciennych zamkniętych pod czaszką”.